Nr. 224 Dnia 14 sierpnia. Wtorek. Dnia 2 (14) sierpnia 1888 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

# KURJER WARSZAWSKI.

## Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.
Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz. w niedziele i święta od 10 do 1 w poł

| | | |
|---|---|---|
| Dziś: Euzebjusza Wyzn. | Wschód słońca o godzinie 4 minut 35. | Wschód księżyca o godzinie 12 minut 50 po półn. |
| Środa: Wniebowzięcie N. Marji P. | Zachód „ 7 „ 34. | Zachód „ 10 „ 43 w. |
| Czwartek: Rocha Wyzn. | Długość dnia godzin 14 „ 59. | Wysokość wody na Wiśle st. 4 c. 3. |
| Piątek: Anastazjusza Bisk. | Ubyło „ „ 1 „ 44. | Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 14° R. |
| Sobota: Agapita Męcz. | | |
| Niedziela: Jacka Wyznawcy. | | |
| Poniedz: Bernarda Opata. | | |
| Wtorek: Joanny Frem. W. | | |

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

### Wiadomości dworskie.

W piątek dnia 10-go b. m. Ich Cesarskie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani zaszczycili obecnością bal, urządzony za Najwyższem zezwoleniem w pałacu Angielskiego parku w Peterhofie, na dom schronienia starców i kalek. Sale pałacu były wspaniale udekorowane podzwrotnikowemi roślinami. Grupa krzewów z wysoką palmą pośrodku, otoczona wieńcem drobniejszych kwiatów, zdobiła taras przed wejściem do sal. W pierwszej sali przyjęć, za rzędem drzew podzwrotnikowych była umieszczona orkiestra balowa lejb-gwardji preobrażeńskiego pułku. Tak ta sala jak i balowa były oświecone rzęsiście świecami. Olbrzymi żyrandol oświecał salę białą, której jedna ściana przypominała las roślin cieplarnianych. Kilkadziesiąt przepysznych bukietów, rozmieszczonych po bokach, napełniało powietrze zapachem. W jednej z sal był urządzony bufet z herbatą, deserem i owocami. Gospodynią była Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Eugenja Maksymiljanówna Oldenburska. Bal rozpoczęto walcem o godzinie 10-ej wieczorem. Około północy przybyli Ich Cesarskie Mości. Najjaśniejszy Pan przyjechał w powozie, Najjaśniejsza Pani w karecie z frejliną Ozierową. Nieco wcześniej przybyli: Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta Aleksy Aleksandrowicz i deżurny fligiel-adjutant Piotr Mikołajewicz, książę Romanowski, książę Lejchtenberski Jerzy Maksymiljanowicz i księżna Meklemburg-Strelicka, Helena Jerzówna. Na spotkanie Ich Cesarskich Mości pośpieszyli: gospodyni balu i członkowie komitetu urządzającego. Najjaśniejszej Pani ofiarowano bukiet kwiatów. Obecni na balu wojskowi byli w mundurach z epoletami, cywilni we frakach. Najjaśniejszy Pan był w mundurze pułku gwardji konnej. Damy były w jasnych sukniach. Najjaśniejsza Pani wzięła udział w tańcach i tańczyła kadryla z komendantem pułku gwardji kirasjerów konnych, fligiel - adjutantem pułkownikiem Maksymowiczem. *Vis à vis* Najjaśniejszej Pani była Jej Cesarska Wysokość Księżna Oldenburska z komendantem pułku gwardji konnej jenerał majorem Timirazjewem. Najjaśniejsi Państwo wyjechali około godziny 1-ej. Bal trwał do godziny 2-ej.

### KALENDARZ.

*Imiona słowiańskie:* Dziś Dobrowoja, jutro Jasława św.

*Zgromadzenia:* Posiedzenie członków komisji V-ej technicznej Towarzystwa ogrodniczego. (Lokal Towarzystwa, Chmielna—8 wieczorem.)

*Wystawy:* Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Plac Teatralny № 7—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski— od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

*Teatra:* Letni: dziś „Faworyta" (występ p. Władysława Millera), jutro „Sukcesorka", „Stara romantyczka" i „Przygody Jana"; — Nowy: dziś „Złota rybka", jutro „Mikado". (8 wieczorem.)

*Teatrzyki:* Wodewil: dziś „Cocard i Bicoquet"; — Alhambra: dziś „Don Juan"; — Belle-vue: dziś „Ptaki niebieskie". (8 wieczorem.)

*Ogród zoologiczny:* ulica Bagatela. (Otwarty codzennie od 10-ej rano do wieczora.)

*Lombard miejski:* Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 721 kop. 81—. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczn a się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

### WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W początkach przyszłego roku szkolnego mają być założone przy niektórych szkołach ludowych czytelnie i bibljoteki ludowe, przeznaczone dla dorosłych.

= W r. b. petersburski instytut dróg i mostów nie przyjmuje nowych studentów na I-szy i II-gi kurs. Egzamina wstępne na kurs III-ci rozpoczną się d. 2-go września. Prośby mają być podawane najpóźniej do 24-go b. m. Wakansów w r. b. jest 50. Egzamina wstępne w instytucie technologicznym rozpoczną się d. 28 go b. m. Wakansów na I-ym kursie jest 115.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż sfery rządzące poruszyły myśl rewizji i dopełnień w ustawie budowlanej. Doświadczenie lat ostatnich przekonało, iż niektóre paragrafy ustawy są niewystarczające wobec dzisiejszego stanu wiedzy technicznej. Proponowanem jest zwołanie komisji, złożonej ze specjalistów.

= Czytamy w *Praw. wiest.*: Dozwolonem zostaje magistratowi warszawskiemu, niezależnie od ogólnego spisu dochodów nieruchomości miasta, zarządzać co lat pięć: 1) częściowe oceny nieruchomości, wybudowanych w czasie między dwiema taksacjami; 2) wyłączanie z rejestrów tych zabudowań, które zostały pomiędzy jedną a drugą taksacją zniszczone przez pożar lub powódź, zrujnowane przez czas, lub też których przeznaczenie uwalnia od podatków. Uwolnienie od opłaty ma być zastosowanem od pierwszego terminu wnoszenia opłaty, przypadającego po zrujnowaniu budynku.

= Wydział kontroli państwa zwrócił się do warszawskiej rady miejskiej dobroczynności publicznej z zapytaniem, z jakiego powodu pięciokopiejkowe dopłaty od biletów teatralnych, które to wpływy w ostatnich pięciu latach wyniosiły przeszło 45,000 rubli, obracane są na utrzymanie biura tejże rady. Rada dobroczynności miejskiej w odpowiedzi wyjaśniła, iż obracanie dopłaty od biletów na ten użytek odbywa się na mocy upoważnienia ministerjum spraw wewnętrznych. Wobec tego wydział kontroli państwa polecił, aby rada miejska dobroczynności publicznej przedstawiła projekt etatów dla urzędników swego biura (dotychczas biuro składało się wyłącznie z djetarjuszów), dopłaty zaś pięciokopiejkowe od biletów teatralnych przelewane być mają na przyszłość do ogólnych dochodów zakładów dobroczynnych, pozostających pod opieką rady miejskiej dobroczynności publicznej.

= Magistrat upoważniony został do nabycia z posesji nr. 1707 gruntu łokci kwadr. 324·18 pod regulację ulicy Kruczej, po rs. 5 kop. 50 za łokieć.

67)

# DEWAJTIS.

Przez

**Marję Rodziewiczównę.**

(Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego" d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

Pogorzelec z Ragisem i parobkiem rozrzucali zgliszcza, uprzątali popalone resztki i kupy popiołu. Gromada wtłoczyła się na podwórze i stanęła.

— Pochwalony Jezus Chrystus!—pozdrowili wójtowie, a za nimi chór cały.

— Na wieki!—odparł Marek, uchylając czapki.

Stary chłop, patrjarcha Skomontów, wystąpił naprzód i ozwał się:

— Przyszli my panicza „poszkodować". Ale szkodowanie sercu miłe, a ani wróci chaty, ani nowej odbuduje. Słowami węgłów nie wzniesiemy i chudoby nie ożywim. Więc my się zebrali z braćmi zarzecznymi i niesiem paniczowi i żal nasz i ręce. Nie ma u nas pieniędzy, by wam w tej biedzie pomódz, ale zdrowych rąk siła, moc. Więc wy, paniczyku nasz, nie frasujcie się o robotnika i sprzężaj... tylo materjału się postarajcie, a my przyjdziemy, jak teraz, gromadą, kto tylko siłę ma, i odbudujemy tę zagrodę waszą.

Marek spojrzał w twarz mówcy, potem po tłumie tych głów odkrytych i nagle rzucił czapkę o ziemię i zapłakał.

Hart jego nie wytrzymał wrażenia tych słów i tego widoku.

Łzy mu biegły z gorejących oczu, jak rosa. Machinalnie otarł je rękawem i z trudem wyjąkał:

— Za co wy tacy dobrzy dla mnie, bracia? Czem ja wam się zasłużyłem?

Wszyscy zaczęli coś krzyczeć i dowodzić, kobiety poczęły łkać.

Stary mówca nakazał milczenie i znów się odezwał:

— Oni gadają każdy swoje. Jeden o polu, drugi o chorobie, trzeci o dzieciach, czwarty o pomorze bydła. W każdej chacie wy, paniczu, zapisali się dobrodziejem i ojcowie wasi. A ja za wszystkich odpowiem. Żyli wy z nami, jak brat z bratem, szanowali siebie i nas, ratowaliście nas w chorobie, i w głodzie, i w pożarze, radzili dobrze. My milczeli, ale pamiętali, teraz nasza kolej wam zapłacić, to my i przyszli. Nikt w chatach nie został, wszyscy tu. Dziękujem wam, paniczu, żeście nas przyjęli i zrozumieli.

— Dziękujem, dziękujem!—zahuczało w tłumie.

Kobiety teraz wysunęły się naprzód i zaczęły składać u nóg Marka przyniesione tobołki.

Były tam grzyby i len, krupy, okrasa, jaja, suszone ryby, bochenki świeżego chleba, wszystko, co miały w komorach.

— I my paniczowi ze swego co przynieśli!—mówiły płacząc — a pamięta panicz, jak mego chłopa od rekrutów uwolnił, a pamięta panicz mego starego, go co w chorobie do Kowna z dworu wozili, a moją dziewuchę panicz z rzeki wyratował, a jak mi bydło zaraza wzięła, to panicz przysłał jałówkę, co i dotąd jest, a pamięta pan to i tamto?

Tymczasem parobczaki młodzi poszeptali między sobą i dotarli przez tłum kobiet do Ragisa.

— Panońku!—zawołał najśmielszy—a my nic nie przynieśli i nic nie powiedzieli! Za to my wam zaraz co zrobim. Hej! chłopcy! zrzućcie świty i pasy, taj do roboty. Co ma to leżeć i oczy ranić, niech przepada do reszty na drodze! Oczyścić plac pod „folwarek!"

Jak jeden, rzucili się do dzieła. Rozerwali migiem szczątki, znieśli opalone drzewo, zużle, węgle, garściami zmiatali popioły.

Znikały smutne ostatki pod setką rąk, grunt się równał, nie zostało śladu pożaru, tylko plac czysty, biały i kupy cegły, złożone symetrycznie, jakby wiatr powiał i zniósł to wspomnienie klęski.

Skończyli i otarli uznojone czoła. Ragis coś im prawił, otoczyli go wkoło, a opodal starszyzna wzięła w środek Marka i radziła nad każdym kawałkiem drzewa, jak nad gromadną sprawą.

Potem ruszyli do odwrotu.

— Panicz da wiedzieć, gdzie rąbać i kiedy — rzekli razem.

— Niech wam Bóg zapłaci, bo ja nie potrafię! — wyjąkał.

— My już zapłaceni, kiedy nas panicz przyjął. Daj Boże pociechę paniczowi. Chodźmy, bracia!

Wyszli. Z ulicy już pożegnali chórem:

— Pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki!

Marek otarł łzy, a Ragis popatrzył na niego i rzekł:

— A co, synku? Nie żal ci, że żyjesz teraz! Gral już takiemi łzami nie zapłacze. Lepsze one, jak jego śmiech, oj lepsze...

— Chodźmy do niego!— szepnął Marek, wstając.

— Idź, synku. Ja podarki zbiorę i schowam! Bogatsi my, jak byli! Grenis, czyś w ziemię wrósł? A to pokuta! Zgłupiał od dymu. Zabieraj na wóz tobołki i marsz na plebanję; zrobili już chłopaki naszą robotę.

. . . . . . . . .

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

= W dniu onegdajszym otwarto przy ulicy Złotej nową aptekę.

= Stara studnia na Tłomackiem, zwana „grubą Kaśką”, obecnie gruntownie jest restaurowaną.

= Nastąpiła Najwyższa decyzja na przyjęcie darowanego przez p. Józefa Mikuckiego placu z domem w Warszawie, pod budowę kościoła katolickiego, z prawem dożywocia żony testatora na tej darowiznie.

= Zapis testamentowy ś. p. Juljana Syreckiego w sumie 1,000 rs. dla warszawskiego Towarzystwa dobroczynności przyjęty został z zachowaniem praw osób trzecich.

= Okrąg naukowy warszawski wydał w dalszym ciągu następującym osobom patenta na nauczycielki domowe: pp. Natalji Rakowskiej, Józefie-Jadwidze Klukowskiej, Helenie Baum, Emilji-Zofji Popieleckiej, Michalinie Czarnockiej, Nadziei Szajngaj, Malwinie-Juljannie Amberg, Klotyldzie-Aleksandrze Kubarskiej, Barbarze Sztyfson, Marcie Sysłowej, Stanisławie - Michalinie Szelągowskiej, Jadwidze Dąbrowskiej, Oldze Lewaszewoj, Annie Gabszewicz, Marjannie-Wiktorji Ugrynowicz, Józefie-Antoninie-Marjannie Łoniewskiej, Leonardzie Berliner, Lidji Gołubcewej, Stefanji-Ludwice Łoniewskiej, Oldze Ryszetyłowicz, Eugenji Plucińskiej, Oldze Słomińskiej, Nadziei Federenko, Joannie-Urszuli Dikman, Nadziei Podgóreckiej, Marji-Karolinie Trypulskiej, Marji Szumskiej, Zofji-Łucji Machorzyńskiej, Teodozji Bobowskiej, Helenie Dziewałkowskiej, Eugenji Nipaniez, Ludwice Bałakowskiej, Oldze-Helenie Welter, Natalji Pauker, Emilji Einzydel, Anieli-Józefie-Bronisławie Tarło, Helenie Czechowicz, Marji-Ludwice Rakowskiej, Elżbiecie Marcie Szultz, Minie Hertz, Katarzynie Kopytowskiej, Marji-Józefie Janowskiej i Natalji Łyszczyńskiej.

= Zatwierdzeni zostali w zgromadzeniu organmistrzów: starszym p. Juljan Hintz, a podstarszym p. Leopold Blomberg.

= Wspomnienie pośmiertne.

Przed kilku dniami zmarł w Grodzisku urzędnik kanalizacji, Stanisław Wędrychowski, znany niegdyś przedsiębierca i wydawca.

Urodzony w Warszawie, kształcił się w szkołach tutejszych i do rozwoju prasy prowincjonalnej rękę przyłożył.

Był on założycielem *Gazety anonsowej* 1871-go r., następnie na *Dziennik dla wszystkich* przerobionej.

Długoletnie cierpienia nie pozwoliły mu rozwinąć szerszej działalności na tem polu.

Nieboszczyk wydrukował kilka przekładów z francuskiego, zamieszczonych w pismach czasowych.

Cieszył się ogólną sympatją.

= Z literatury.

* Powieść Orzeszkowej p. t. „Pierwotni” ukazała się po niemiecku w *Deutsche Zeitung*.

Tejże autorki fragment „Z księgi legend” przetłumaczony został na język węgierski.

* *Polnische Belletristik.*

Znany publicysta, Otto Hausner, wydał studjum pod pomienionym tytułem o naszej literaturze.

Rzecz ukazała się w *Deutsche Rundschau*.

= Wyjaśnienie.

Z powodu artykułu p. t. *Chantage*, pomieszczonego w 221-ym nrze *Kurjera*, dochodzą nas pogłoski, iż wiadomość o wywieraniu postrachu na handlujących przez samego wydawcę nie jest prawdziwą.

Widocznie znaleźli się ludzie złej woli, nic wspólnego z wydawnictwem nie mający, którzy samozwańczo przybierają miana ajentów, dopuszczając się karygodnych nadużyć.

= Z teatru i muzyki.

* Drugi występ p. Anastazego Trapszy w roli majora w „Geldhabie”, nie dał wytrawnemu artyście wielkiego do popisu pola.

Niewielka, drugorzędna postać majora, znalazła jednak w p. Trapszy dzielnego przedstawiciela: wszak siła, przechodząca nawet czasami w manierę, zamaszystość ruchów i dykcji, stanowią cechy charakterystyczne tego aktora wielkiej rutyny.

P. Wolski po raz pierwszy po powrocie z urlopu grał Lubomira z elegancją, temu artyście właściwą.

* W jutrzejszym koncercie w Mrozach panny F. Gilbert-Kaszowskiej i pana Józefa Rozencweiga, pianisty, bierze współudział w części deklamacyjnej pan Stefan Tomaszewski.

= „Walka.”

Zdaje się, iż teatrzyk Alhambra znajdzie złotą żyłę w sztuce p. Kośmińskiego, premjowanej na konkursie *Echa muzycznego*.

Tak przynajmniej sądzić można z muzyki, jaką skomponował do „Walki” p. Kornel Nowacki.

Zaczynając od uwertury, w której żywo tętnią motywa swojskie, skończywszy na piosnkach, chórach i kupletach, wszystko należy do rzeczy nader udatnych.

Szczególniejszem opracowaniem odznaczają się: chór kowali i modlitwa, w szlachetnym stylu trzymana.

Kompozytor, p. Kornel Nowacki, jest dobrze znanym w naszych kołach muzykalnych.

Jest on laureatem konserwatorjum lipskiego, gdzie odbywał studja pod kierunkiem Reineckego.

= Dla dzieci.

W dniu jutrzejszym, dbały o urozmaicenie zabaw dla naszych pociech zarząd Zwierzyńca przygotowywa, oprócz zwykłych zabaw, wiele niespodzianek.

Głównym szczegółem urozmaiconego programu będzie obiór „króla migdałowego”.

Po dokonaniu obioru, zakończonego marszem tryumfalnym, nastąpią wyścigi, gry towarzyskie i zabawy, mające na celu główne rozwój sił fizycznych młodego pokolenia.

Dowiadujemy się również o licznych nagrodach, przeznaczonych dla młodocianych zwycięzców.

= Tranzakcja archeologiczna.

P. Ż., obywatel z Podola, zamierza kupić jeden z piękniejszych domów na Starem-Mieście, aby, po nabyciu starożytnej i charakterystycznej budowli, doprowadzić ją do pierwotnego stanu tak zewnątrz, jak i wewnątrz.

W tym celu przyszły nabywca porozumiewa się z kilku tutejszymi artystami, na których kompetencji w zakresie architektonicznym polegać można.

= Towary japońskie.

Pewien zagraniczny handlujący, chcąc wyzyskać panującą obecnie modę *à la Mikado*, otworzył w Warszawie sklep z wyrobami japońskiemi.

Byle nie było potem żalu... *à la Mikado*.

= Wzrost szynków.

Prawie wszyscy właściciele sklepów użalają się na dotykającą ich stagnację, wskutek czego liczba magazynów detalicznych w różnych gałęziach handlu znacznie się zmniejszyła.

Wyjątek pod tym względem stanowią szynki, których liczba nietylko nie maleje ale wzrasta.

Tak np. w ciągu półrocza od 13-go stycznia do 13-go b. m. otworzono w różnych dzielnicach miasta 58 nowych, a zamknięto 23 starych, czyli, że do ogólnej sumy przybyło 35 szynków.

= Westchnienie.

Mieszkańcy ulicy Szczyglej zanoszą za naszem pośrednictwem do zarządu miasta błagalne westchnienie.

Oto zejście na tę ulicę z okólnika L. hr. Krasińskiego przedstawia obecnie istny obraz nędzy i rozpaczy: istniejący na niej chodnik, złożony z ostrych kamieni, zadaje przechodniom dantejskie katusze, środkiem zaś ulicy chodzić niepodobna, gdyż z powodu ogromnej spadzistości gruntu, przecięty śmiertelnik może się w każdej chwili stoczyć z pochyłości, jak kamień silną ręką z góry rzucony.

Na domiar złego, ostatnie burze poszarpały do tego stopnia łono tej miejscowości, iż na jesieni suchą nogą nikt tamtędy nie przejdzie.

Wszak ojcowie miasta dadzą ucho słusznym utyskiwaniom mieszkańców ulicy Szczyglej i jej okolic?

= Pomyłka frachtowa.

Jednemu z browarów tutejszych, ekspedjującemu transport kilkudziesięciu butelek wyborowego piwa na stację Ruda Guzowska, zdarzyła się następująca pomyłka:

Pan F., zamawiający piwo, polecił wysłać je pod adresem: wieś Borzymówka, stacja Ruda.

Tymczasem w kantorze browaru nazwę wsi przekręcono na nazwisko osoby skutkiem czego na pace znalazł się napis: „Borzymowski”.

Trzeba trafu, że w Rudzie Guzowskiej mieska jeden tylko człowiek tego nazwiska, a mianowicie stróż miejscowego folwarku.

Również dziwnym zbiegiem okoliczności w dniu nadejścia transportu u Borzymowskiego obchodzono chrzciny, słuszne więc było przypuszczenie, iż ktoś stróżowi przysłał prezent.

Zresztą, ponieważ innego Borzymowskiego nie było, ekspedycja kolejowa w Rudzie bez żadnej kwestji piwo wydała i smacznym nektarem Gambrynusa tak gospodarz jak i goście przez całą noc wznosili toasty na rzecz tajemniczego ofiarodawcy.

Nazajutrz, to jest w ubiegłą sobotę po przyjezdzie pana F. pomyłka się wydała.

Interpelowany o zwrot piwa Borzymowski, ani chciał słyszeć o zapłacie, służba ekspedycyjna była w porządku, chyba więc browar, mieszający miejscowość z nazwiskiem, za to *qui pro quo* będzie odpowiedzialny.

= Miljoner na poddaszu.

Przed kilku dniami na Pelcowiznie, w ubogiej izdebce, odnajmowanej od szewca, zmarł, doczekawszy się nader poważnego wieku, Feliks Raczyński, niegdyś właściciel znacznych dóbr w gub. wołyńskiej w okolicy Włodzimierza.

Był to człowiek niezmiernie burzliwej przeszłości, który, śmiało rzec można, przeżył swoją epokę, urodzony bowiem w zeszłem stuleciu, przeszedł niewątpliwie setkę lat.

Prawie całą młodość i średni wiek przepędził za granicą, a w latach między 1833-ym a 1845-ym Raczyński słynął we wszystkich domach gry, jak: Hamburg, Baden-Baden i t. p., jako śmiały, a nadzwyczaj szczęśliwy gracz.

Jeżeli jednak wygrywał miljony, to wystawne i ekscentryczne życie wszystko to pochłaniało.

Z czasem i od Raczyńskiego szczęście się odwróciło, utracił w grze cały majątek i obłożnie chory, przy pomocy rodziny wrócił do kraju.

Starości wnet się doczekał i opływał we wszystkie wygody dopóty jednak, dopóki starczyło bliższej rodziny, a gdy ta wymarła, starzec znalazł się na bruku warszawskim.

Z dalszej, już w trzeciem czy też czwartem pokoleniu rodziny, znalazł się zubożały krewniak, prowadzący warsztat szewcki na Pelcowiznie, i ten zacny człowiek zdziecinniałego staruszka przygarnął do siebie.

Otrzymywał on z jakiegoś zapisu filantropijnego w Żytomierzu 100 rs. rocznie, które poczciwy szewc obracał na wino dla starca, to bowiem jedynie podtrzymywało jego siły.

Szczegółów powyższych dostarczył nam sam prawnuk cioteczny ś. p. Feliksa Raczyńskiego, a jego dobroczyńca, co potwierdzili sąsiedzi pana majstra.

= Także bona.

Jeden z naszych prenumeratorów, p. Teplicki, uprasza nas o ujawnienie następującego faktu.

Przejeżdżając w sobotę między godziną 6-ą a 7-ą po południu konno przez park łazienkowski, zauważył dwie dość wytwornie ubrane dziewczynki, bawiące się same.

W oddaleniu na ławce siedziała bona, rozmawiająca z jakimś młodzieńcem.

Kiedy p. T. w pół godziny później tamtędy znów przejeżdżał, dostrzegł, iż czułej pary nie było, dziewczynki zaś pilnowały męskiego paltota.

Zainterpelowane dzieci oznajmiły, iż mama ich nazywa się Leska i mieszka na Marszałkowskiej, a bona, zostawiwszy je przy ławce, poszła z „bratem” w zarośla, bo ciągle ma z nim jakieś sekreta...

Oburzony p. T. mogącem dla dziewczątek wyniknąć zgorszeniem, gwiznął, czem spłoszył czułą parę, a dla wiadomości rodziców, którym gotów udzielić bliższych szczegółów skandalicznego zachowania się bony, fakt niniejszy komunikuje.

= Osobliwe roztargnienie.

Mieszkańcy jednego z domów na Starem-Mieście niemało byli zdziwieni kwileniem, wydobywającem się z mieszkania na czwartem piętrze.

Ponieważ lokatorzy mieszkania, małżonkowie D., wyrobnicy, w przeddzień zrana udali się do Częstochowy, zamknąwszy mieszkanie na „cztery spusty”, przypuszczano więc, że piskliwy głos należy do kota.

Gdy jednak słaby głosik nie przestawał się odzywać, jeden z sąsiadów wpadł na domysł, iż w mieszkaniu znajduje się dziecko.

Oderwano tedy zamek i wkroczono do izdebki.

W nędznej kołysce leżało dziecię, od dwudziestu czterech godzin pozbawione pokarmu.

Rodzice mieli je odnieść do kumy, lecz przed wyjazdem widocznie o tym zamiarze zapomnieli...

Już po odbiciu zamka, nad wieczorem, przybiegła zadyszana matka, która wróciła z drogi, przypominając sobie o dziecięciu...

Zaiste! osobliwe to roztargnienie...

= Rabusie podmiejscy.

Od pewnego czasu na szosie marymonckiej poczęto dokonywać zuchwałych napadów na wozy włościańskie.

Szajka łotrów, dobrze zorganizowana, składająca się z kilkunastu ludzi, napadała na włościan, wiozących do Warszawy produkta i rabowała takowe.

Wielokrotne zażalenia, zanoszone do wójta gminy Młociny, zwróciły uwagę właściwej władzy, która dokonała kilku obław z dobrym skutkiem.

Obecnie, pomimo uwięzienia łotrów, na nowo uorganizowała się szajka rabusiów, którzy w ubiegły piątek ograbili znów kilku chłopków.

Napady i grabieże odbywały się w lasku młocińskim.

Urządzono ponownie obławę i nocy wczorajszej leśniczy przytrzymał 4-ch drabów, wałęsających się bez celu po lesie.

Przyprowadzeni do kancelarji gminnej zeznali, iż pochodzą z Warszawy.

= Potworek.

Na Nowolipkach pod nrem 16-ym Małka Grünbergówna wydała na świat potworka.

Jest to chłopiec o nogach, przyrośniętych do brzucha tak, że kolanka sięgają szyi.

Potworek dotąd żyje.

= Rozpoznanie.

Przed kilkoma dniami wspominaliśmy, że przy plancie kolei wiedeńskiej, w pobliżu przystanku Włochy, znaleziono w rowie z wodą zwłoki nieznanego człowieka.

Jak się okazało ze śledztwa, był to mieszkaniec wsi Ciechocinek, gm. Raciążek, powiatu nieszawskiego, Jan Kwiatkowski, liczący 62 lata wieku.

Kwiatkowski zmarł, rażony atakiem apoplektycznym.

# Skrzynka do listów.

## W sprawie jarstwa i wełniarstwa.

Szanowny redaktorze!

Nie ma pod słońcem rzeczy tak poważnej, z którejby drwić nie można; rzeczy, któraby ośmieszać się nie dała. Nie zbywało też nigdy na ludziach, którzyby takiej roboty się nie podejmowali gwoli rozśmieszania tłumów i dogadzania własnemu upodobaniu. Azaż nie wiemy, iż drwić i żartować umieją najlepiej umysły płytkie? Azaż niewiadomo, iż łatwiej śmiać się, anizeli myśleć?...

Drwiono z Galilei'ego, gdy wyjawił wynalazek lunety. Zdeptano Harvey'a i zmieszano go z błotem, gdy obwieścił światu medycznemu odkrycie tajemnicy „krążenia krwi". Ośmieszano Fulton'a, gdy pierwszy statek parowy puścił na wody Atlantyku. Wyszydzano wynalazek Stephenson'a: kolej żelazną. Uśmiechano się złośliwie na nowoczesne telegrafy, a w naszych czasach ciała naukowe Anglji zawyrokowały, że pomysł telegrafów podmorskich jest śmieszną mrzonką i t. d.

Dziś przyszła kolej na jarstwo i wełniarstwo w kilku pismach warszawskich, jakkolwiek trochę zapóźno, albowiem na zachodzie dano temu już pokój, gdyż, oprócz drwinek, nie można było jakoś znaleźć żadnych poważnych argumentów, zbijających wywody jarstwa i wełniarstwa.

„Krytyk" p. L. Cz. nie pojmuje związku między zdrową krwią z jednej, a zdrowym umysłem i dzielnością w ogóle z drugiej strony. Czy artysta z obolałym palcem potrafi tak dobrze grać na fortepianie, jak ze zdrowym? Nie. Czy zwątlone nerwy potrafią tak dzielnie przewodniczyć sprawom życiowym ustroju, jak zdrowe? Nie. Czy słaba tkanka mózgowa tak dzielnie myśli wysnuwać zdoła, jak jędrna? Znowu nie. Dobrze! Od czegoż zależy jędrna tkanka mózgowa? Od jędrnej krwi, z której tworzy się jędrna tkanka kostna, łączna, mięsna, nerwowa i t. d. A zatem: chcąc zostać dzielnymi ludźmi, musimy starać się o zdrowy, „nam przyrodzony", pokarm, gdyż zdrowe a jędrne pokarmy tworzą dzielną krew, dzielna krew tworzy dzielne tkanki, z tych ostatnich powstają dzielne narządy, które, dzielnie działając, znowu dzielną z pokarmów wytwarzają krew i tak wciąż w kółko—dzielna zaś krew tworzy dzielną tkankę mózgową, a dzielny mózg dopiero wysnuwać może dzielne myśli i wpływa na dzielność całej istoty w myśli i czynie.

Czego brakuje wszystkim t. zw. wyzwolonym tegoczesnym społeczeństwom, „a zwłaszcza nam"? — zdrowia! w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu. To właśnie są skutki dzielnej krwi—my jej nie mamy—my w najwyższym stopniu cierpimy na anemję z całym szeregiem upadlających skutków, do których należy właśnie brak powyższych przymiotów: anemiczny brak siły, słowności posuniętej do obrzydliwości, anemiczny brak charakteru i dzielności w ogóle. Natomiast kwitnie anemiczne niedołęztwo, gadulstwo bez czynu, stękanina i anemiczne krytyki.

Przypatrzmy się niektórym rozumowaniom pana Cz. bliżej. Czy p. Cz. zbił choć jeden z moich argumentów argumentem? Nie. Królestwo za jeden argument! Prawi, że na mój sposób „traktując historję" (czy nie lepiej było „poczynając sobie z dziejami"?), „łatwo można dowieść, iż przodkowie nasi karmili się tylko gniazdami jaskółczemi, a bezbronne ciało swe okrywali liśćmi figowemi". Jeżeli to tak łatwo, czemuż p. Cz. odrazu tego nie uczynił dla dopięcia zadania swego, widniejącego z całej roboty: ośmieszania mnie i mojej sprawy?

Treści najstarszego prawa słowiańskiego: „Dobrze jest żywić się zielem ziemi" i „nie wznoś ręki choćby na robaka", p. Cz. nie zaprzecza, ale uważa to za „kruchą podstawę" dla rozumowań... Dlaczego? tego nie mówi—jeno wymaga odemnie, abym dowiódł bardziej przekonywająco, że „nie zabijaj" istotnie znaczy „nie zabijaj"!

Z jaką ostrożnością przyjmować trzeba wiadomości o starożytnych słowianach, wiem dobrze; ale p. Cz. nie wie, z jaką ostrożnością przyjmować trzeba wyniki badań naukowych w ogóle, gdyż wnioski djetetetyczne archeologji i antropologji, np. przeciwne jarstwu, uważa za pewniki, jakkolwiek krytyki nie wytrzymują. I tak powiada p. Cz.: „Nieuprawiona ziemia nie była w stanie dostarczyć dostatecznej ilości pokarmu roślinnego i pierwotne ludy, nieznające jeszcze rolnictwa, z konieczności musiały używać mięsa. To nie domysł, to fakt!"—woła. No, no! trochę więcej ostrożności nie zawadzi. P. Cz. widocznie nie wie, że według A. v. Humboldta i doświadczeń dobrych ogrodników, ta sama przestrzeń ziemi, która wyżywić może jednego mięsożercę, wyżywi 10-iu rolników, lub stu owocożerców. Jakkolwiek temu rachunkowi za podstawę służy ziemia uprawna, to jednak dla ziemi nieuprawnej stosunek liczb pozostaje ten sam. Lecz mniejsza o to. Pytam się: czem był człowiek pierwotny? Jeżeli mięsożercą, to musiał się już rodzić ze znajomością łowiecką, z gotową petlą, łukiem lub lankastrówką dla zabijania zwierząt; a jeżeli nie, to musiałby sobie to wszystko przyszykować—czemże przez ten czas żył? Chyba tem, co przyroda sama mu dostarczała, t. j. gotowemi jagodami, owocami i ziarnem traw, czyli zbożem, dziko rosnącem, jak dziś jeszcze w stepach uralskich, po które to owoce jeno rękę wyciągać potrzebował.

Przywodzi p. Cz. na poparcie przyrody mięsożernej człowieka rzekome dowody anatomiczne, zwłaszcza uzębienie człowieka. Błędny to argument, zużyty, jak ziewające buty dziadowskie. Panie Cz., zanim się wystąpi z podobnemi dowodami, trzeba przynajmniej zbadać, co o nich trzymają ludzie dostatecznie obznajmieni z przedmiotem. Nie zawadziłoby też zajrzeć jakiemu kundlowi w pysk, niedźwiedziowi w paszczę (choćby u Stępkowskiego), albo głowiźnie na święconem, a dalej—koniowi, małpie człekokształtnej czyli prymatowi, i sobie samemu, jeżeli jeszcze jest po co, t. j. trzeba porównać uzębienie typów mięsożerności, wszystkożerności, trawożerności i owocożerności.

Jak pan przyjdziesz do porównawczego badania zębów i do innych szczegółów anatomicznych ciała ludzkiego, to się przekonasz, że wszystkie one, począwszy od zawojów mózgowych i utkania (tekstury) nerwów, uzębienia i osady szczęki, aż do jelita, kiszki ślepej, wydłużenia robaczkowego, budowy żołądka, wątroby, pęcherza żółciowego, rąk i nóg, licują z przyrodą owocożerną.

Powiada p. Cz. dalej: „Każdy wie z doświadczenia, iż mięso jest przedewszystkiem pokarmem posilnym i w wyższym stopniu od innych rozwija siłę muskułów (?) człowieka. Przyczyna tej własności spoczywa w tem, iż skład mięsa większych zwierząt (niedźwiedzia? lwa? tygrysa? nosorożca? słonia? boa constrictor?) jest taki sam zupełnie, jak ciało człowieka, „a zatem—wnioskuje p. Cz.—najskuteczniej może służyć do odnawiania naszych tkanek", zamiast wnioskować: „a zatem powinniśmy karmić się tem samem, co tamte zwierzęta"—to byłoby przynajmniej logiczne.

Przekonały p. Cz. widocznie rozumowania ś. p. Paracelsus'a i Rademacher'a: „mięso tworzy mięso, kości kości" i t. d., z czego możnaby wyprowadzić wniosek: jeśliś chory na wątrobę, spożywaj wątrobę jeśli słabe masz kiszki, jedz flaki, a jeśli chorujesz na mózg, to posilaj się móżdżkami... cielęcemi—ale *nb.* spożywaj wszystko w stanie surowym, gdyż inaczej mogłyby ci odrosnąć gotowane flaki z pieprzem, lub mózg z sosem cytrynowym i bułeczką tartą. Za tą teorją idzie obecnie pewna szkoła medyczna w Neapolu i Paryżu. Na niedokrewność każe ona pijać w odpowiednich zakładach przy rzezalniach z muzyką ciepłą jeszcze krew bydlęcą. Dziwna tylko rzecz, zkąd goryl krzepką swą krew bierze, a słoń całą potęgę olbrzymich swych mięśni, skoro ani mięsa, ani krwi nie spożywają?!

Przyznaję jednak, że powyższa teorja, wyznawana przez p. Cz., ma pewną zaletę, gdyż za jej pomocą łatwo sobie wytłumaczyć, dlaczego między ludźmi ośli upór, barania ociężałość i cielęce wybryki tak się rozpowszechniają.

Powiada p. Cz., że robiono jarskie doświadczenia z robotnikami po fabrykach, które wypadły na niekorzyść jarstwa. Gdzie? jak?

Wywody p. Cz., dotyczące wełniarstwa, są dla mnie zgoła niezrozumiałe.

Przyznaje on, że odzież powinna jaknajmniej wpływać na utratę ciepła. Przecież wełniarstwu o nic innego nie idzie. Wełna właśnie jest najgorszym przewodnikiem ciepła, a zatem najlepszym tworzywem na ubranie. Chcąc, żeby garnek z bigosem na polowaniu w zimie niezbyt wystygł, owijamy go w wełniane dery; a chcąc, żeby lód letnią porą jaknajdłużej się trzymał, owijamy go temi samemi derami. Zachowanie się fizykalne wełny wobec ciała zwierzęcego jest takie same. Co do mokrego płótna, które prędzej wysycha na ciele, jak mokra wełna, to prawda. Ale to właśnie dowód, że płótno więcej zużywa ciepła, niż wełna, o czem wszyscy wiedzą, gdyż pod mokrem płótnem jest wszystkim zimno, a pod mokrą wełną bez porównania mniej, o czem widocznie p. Cz. jeszcze nie miał czasu przekonać się, pomimo, że już wziął się do pisania.

Prawi p. Cz. jeszcze o innych rzeczach, jak o zaziębieniu, zahartowaniu i t. p. Czy p. Cz. wie, co to jest zaziębienie? czy ma wyobrażenie o właściwej istocie zahartowania, a właściwiej „wełniarstwa" ciała, które właśnie jest jednem z głównych zadań wełniarstwa? Czy „zahartowany" p. Cz. zrobi to, co robi każdy wełniarz i jarosz, t. j. czy zdoła sypiać zimą i latem przy otwartych oknach? czy zdoła po zimnej podłodze lub mokrej ziemi stąpać bosą nogą, czy zdoła zamoczyć sobie nogi wraz z obuwiem lub chadzać w zmoczonej na wskróś odzieży, aż wszystko na nim wyschnie, bez narażenia się na owe jego zaziębienia, ból żołądka lub zębów, zapalenie płuc lub gościec (reumatyzm)?

Inny z moich krytyków mówi: „Prawdę powiedziawszy, jarstwo wcale nie przemawia do naszego przekonania; zresztą, brak nam dowodów ścisłych, obserwacyj lekarskich i doświadczeń, przekonywających o jakichkolwiek zaletach jarstwa lub niezwykłej szkodliwości mieszanego pożywienia, do którego obecnie nawykliśmy..." Nie, nie zbywa na tych dowodach i doświadczeniach, jeno krytykowi są one nieznane. Jeżeli panu temu idzie o „powagi" i „nazwiska patentowane", to i temi służyć mogę: profesorowie i doktorowie medycyny: Cuvier, Linné, Sylwester Graham, Trall, Alcott, Kingsford, Nagel, Dock, Niemeyer, Lawrence, Fonssagrives i setki pomniejszych. Wszyscy oni, co prawda, nie byli inicjatorami jarstwa, ale dali się przekonać i następnie do naukowego uzasadnienia i utwierdzenia jarstwa w życiu powszedniem wielce się przykładali dziełami swemi.

Nudzą szanownego krytyka moje wywody naukowe i dlatego nazywa je „gadaniem", a całą omal rzecz „nudną". No, patrzcież państwo! a ja widziałem ludzi, którzy prawie nigdy poważniejszej rzeczy do ręki nie biorą, a jednak całą tę nudną książkę jednym tchem przeczytali. Nie dziwi mnie poniekąd to zapatrywanie się pana krytyka. Wie on sam najlepiej, jakie roboty czytelnikom we własnym interesie zalecać, jaką strawą im służyć. To musi być pieprzne, korzenne, ostre, trącić *haut-goût*'em, czyli porządnie cuchnąć, jak powieści Zoli, którymi organ, obsługiwany przez krytyka, zapełnia swe szpalty. Nic dziwnego, że po takich potrawach zdrowa a przyrodzona nam strawa jarska smakować już mu nie chce i mdłą a nudną wydawać się musi.

W końcu uderza krytyk na mój „szowinizm" słowiański, przytaczając przysłowie (widocznie jakiś fabrykat nowoczesny): „Jak się zwał, tak się zwał, byleby się dobrze miał". Na to już nie mam odpowiedzi...

*Oskragiełło.*

## NOTATNIK TERMINOWY.

— Prośby o przyjęcie do łódzkiej wyższej szkoły rzemieślniczej składać można do d. 15-go sierpnia codziennie oprócz dni świątecznych, od godz. 12—1-ej po południu Egzamina wstępne rozpoczną się d. 20-go sierpnia.

— Sesja zgromadzenia giserów i konwisarzy odbędzie się d. 15-go sierpnia, o godz. 6-ej po południu, w mieszkaniu starszego zgromadzenia, p. Witta, przy ulicy Elektoralnej pod № 25-ym.

— Przyjmowanie uczniów do warszawskiej klasy rysunkowej na rok szkolny 1888/9-ty rozpocznie się dnia 16-go b. m. i odbywać się będzie w dni powszednie od godz. 10-ej zrana do 2-ej po południu, a w niedziele od godz. 3—5-ej po południu.

— D. 16-go b. m. rozpocznie się zapis uczniów do szkoły realnej 6-klasowej miejskiej z pensjonatem Wojciecha Górskiego. Egzamina nowowstępujących kandydatów odbywać się będą od d. 22-go b. m. Początek lekcyj d. 31-go b. m.

— D. 16-go b. m., o godz. 6-ej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności odbędzie się posiedzenie członków wydziału kasy pożyczkowej.

— Zapisy nowo wstępujących kandydatów do sześcioklasowej szkoły realnej J. Pankiewicza rozpoczną się d. 16-go. Egzamina powakacyjne warunkowo promowanych uczniów rozpoczną się d. 20-go b. m. Początek lekcyj d. 27-go b. m.

— D. 16-go sierpnia rozpocznie się przyjmowanie uczniów do szkoły realnej we Włocławku.

## WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

*Filtr do szybkiego cedzenia.*

Do szybkiego cedzenia cieczy kleistych, syropowatych i w ogóle płynów trudnociekłych, a wymagających jednocześnie przecedzenia czystego i klarownego, najlepiej stosuje się, jako cedzidło, skórka jelonkowa. Wykrawa się takową do potrzebnych rozmiarów, unikając miejsc cieńszych, niejednakowej zresztą grubości. Moczy się następnie w słabym roztworze sody, potasu lub amoniaku, w celu odciągnięcia z niej wszelkiej tłustości, a ostatecznie przed użyciem przepłukuje ją się starannie w czystej zimnej wodzie. Kwarta najgęstszego syropu daje się tym sposobem przecedzić w niespełna 8—10 minut. Przemywając starannie po każdem użyciu, filtr ten może służyć nieskończenie długo.

## TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO."

**Wiedeń** 13-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Z powodu dziesiątej rocznicy utworzenia gabinetu hr. Taafego, która na wczoraj przypadła, dzienniki podnoszą wielkie usługi, jakie system autonomiczny oddał Austrji. Dzięki hr. Taafemu, rada państwa, która przez długie lata gromadziła w swojem łonie część tylko reprezentacji krajów koronnych, obecnie reprezentuje cały ogół narodów Przedlitawji

W ciągu tego dziesięciolecia wzmocnioną wostała siła zbrojna państwa do nigdy przedtem nie osiągniętej miary, a dobrobyt ekonomiczny, jakkolwiek zwolna, wzmaga się. Dzienniki autonomiczne spodziewają się, że teraz, gdy prawica poniosła znaczne ofiary na rzecz państwa i dualizmu, w interesie ugody z Węgrami uchwalając uciążliwe podatki od cukru i spirytusu, przyjdzie kolej na potrzeby szczegółowe krajów koronnych. Przyszły okres ustawodawczy rady państwa będzie stanowił zapewne nową erę, w której pojedynczym frakcjom narodowo-politycznym otwarta zostanie możność wypowiedzenia otwartego swoich życzeń i realnego ich zaspokojenia.

***Berlin*** 13-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Z wielu stron nadchodzą pogłoski, iż hr. Waldersee ma być mianowany szefem sztabu jeneralnego na miejsce hr. Moltkego, który ma być mianowany naczelnikiem obrony krajowej.

## TELEGRAMY HANDLOWE.

***Berlin*** 13-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Zwyżkowe usposobienie towarzyszy wciąż obradom giełdy. Początkowa tendencja dzisiejszego zebrania była bardzo mocna, a przy chętnym popycie i dosyć żywych obrotach pozostała bardzo dobrą przy zamknięciu czynności. Ruble i niektóre wartości russkie poszły w dalszym ciągu w górę. Ruble w tranzakciach natychmiastowych podniosły się o 1 m. 90 fen., a w końcomiesięcznych o 1 m. 75 fen. Weksle na Warszawę i na Petersburg lepiej o 1 m. 90 fen. do 2 m. 80 fen. Pożyczka wschodnia zyskała 50 kop., listy zastawne 60 kop., a listy likwidacyjne 40 kop. w złocie. Zwyżką cieszyły się pożyczki konsolidowane, obie pożyczki premjowe russkie, 6% russka pożyczka i najnowsza pożyczka russka, podczas gdy listy zastawne russkie i kupony celne notowano niżej. Akcje kredytowe austrjackie spadły o $^3/_{10}$%, dyskonto prywatne podskoczyło o $^1/_8$%. Ceny żyta zdrożały o 1 m. 50 fen. w obu terminach.

Berlin 13-go sierpnia (notowania urzędowe giełdy).

| | | | |
|---|---|---|---|
| Bil. ban rus. w tr. nat. | 199.20 | Akcje d. ż. war.-wied. | —.— |
| Weksle na Warszawę | 198.60 | Akcje kredytowe | 165.20 |
| Wek. na Peters. krótk. | 198.30 | Weksle na Lon. krót. | —.— |
| Wek. na Petersb. dług. | 197.— | „ „ dług. | —.— |
| Bil. ban. rusk. na dest. | 199.— | Żyto w tow. gotow. | 137.50 |
| Wschodnia poż. II em. | 60.50 | Żyto na wiosnę | 140.50 |
| Listy zast. serji I-ej | 60.60 | | |

Kursa z dnia 13-go sierpnia: 197.30, 196.70, 196.20, 194.20, 197.25, 60.—, 60—, 165.50, 136.—, 139.—.

**Petersburg** 13-go sierpnia.—**Weksle na Londyn** 102.20, Pożyczka premjowa I-ej emisji 270$^3/_4$.—Pożyczka premjowa I-ej emisji 251. Półimperjały 8.20.

**Ceny zboża** z dnia 13-go sierpnia 1888-go roku na stacji Praga" kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 103—.107, średnia 95—101, ordynaryjna ——— *Żyto* wybor. 63—66, średnie 61—63, ordynaryjne ——— *Jęczmień* wyborowy ———, średni ———, ordynaryjny ——— *Owies* wyborowy 72—76, średni 66—70, ordynaryjny 58—65. *Groch* ———, ———, ———. *Gryka* ———; ———. *Kasza* jaglana wyborowa —.—.—, średnia ———, ord. ———.

*B. Werner et C.*

## SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

**Zboże.** (Targ na Pradze z dnia 13-go sierpnia 1888 r. ozn.) Usposobienie na dzisiejszym targu było stałe, pokup dobry, ceny utrzymały się przeważnie na ostatnim poziomie. Dowozy wynosiły zaledwie 5 wagonów. Żyta nowego nadesłano jeden wagon, który sprzedano po 65 kop., ziarno średnie, czyste i suche. Owsa nadesłano 3 wagony. Wyborowego ziarna nie ma na targu zupełnie, średni sprzedawano po 66 do 71 kop., ordynaryjny po 62—65 kop. Sprzedano w ogóle około 8 wagonów. Gryki nadesłano 1 wagon, wyborowy towar sprzedawano po 85—88 kop. Kaszą jaglaną zupełnie obrotów nie dokonywano.

**Zboże i produkty.** *Gdańsk* dnia 10-go sierpnia.—Pszenica krajowa o 3 marki niżej. Transito również słabiej i bez chęci kupna, po cenach 2 do 3 m. niższych. Polską tr. pstrą z silną wonią 124 f. 138 m., dobrze pstrą 126 f. 135 m., 125 do 129 funt. 139 marek, szklista 129 f. 142 m., jasno-pstrą 125—6 f. 141 m. za tonnę. Na wrzesień-październik tr. 134 do 136 m. płacono. Cena regulacyjna 166 m. za krajową, 136 m. za transito. Żyto silnie zaniedbane i obroty małe, jedynie w towarze krajowym. Dolno polskie na wrzesień-październik tr. 80 m., tr. 79 m., na październik-listopad tr. 79$^1/_2$ m. płacono. Jęczmień russki 109 i 110 f. 80 m., 108 do 111 f. 82 m., jasny 104 f. 85 m., na paszę 76 do 79 m. za tonnę. Groch polski tr. na paszę 105 m za tonnę. Rzepik mocno, krajowy 190 do 212 m. za tonnę. Rzepak polski tr. 214 marek, russki 211 marek za tonnę. Spirytus bez zmiany, cukier spokojnie, bez zmiany i obrotów. Magdeburg telegrafował: „Nastrój mocny, na sierpień 14.17$^1/_2$ m., na wrzesień 13.82 i pół na październik 12.72 i pół, na listopad-grudzień 12.45, na styczeń-marzec 12.57 i pół kupujący."

**Miód i wosk pszczelny.** Usposobienie dla miodu wciąż jeszcze ospałe i ceny chwiejne z powodu obfitych zbiorów. Prima biały rs. 5.25 do rs. 5.75, jasno-żółty od rs. 4 kop. 80 do 5.75, bronzowy od rs. 4.50 do 4.80, a russki od rs. 4 do 4.35 za pud. Miód z woskiem w poszukiwaniu. Krajowy od rs. 4.80 do rs. 5, russki od rs. 4.20 do 4.50 za pud stosownie do gatunku. Usposobienie dla wosku mocne i ceny stałe. Jasny bez fusów od rs. 18 do 19, średni od rs. 17.50 do 18. a pośledni od rs. 17 do 17.50 za pud. Ceny powyższe należy rozumieć franco skład odbierającego, w partjach en gros, przy tarze netto i za gotówkę, według wiadomych zwyczajów handlowych.

**Łój.** Sytuacja w łoju ruskim na rynku warszawskim bez zmiany z tendencją zniżkową. Ceny łoju amerykańskiego i australskiego z racji uciążliwej fabrykacji sezonowej podnoszą się; chociaż zdaniem naszem podwyżka jest nieusprawiedliwioną z racji wielkich zapasów znajdujących się na rynkach londyńskich a przedewszystkiem w Paryżu.

**Suche produkty browarne.** W tym tygodniu ukazało się na rynku kilka korcy nowego czterorzędowego jęczmienia zżółkłego od deszczu, za który płacono po rs. 2 kop. 70 za korzec. Według ogólnego mniemania dobrego jęczmienia nie będzie wiele. a ceny zapowiadane są wyższe od zeszłorocznych. Z tego też powodu żądanie za wyborwy jęczmień dwurzędowy dochodzi obecnie do rs. 4 za korzec. Stanowczego jednakże nic nie da się powiedzieć w tej kwestji. Za pud pośledniego jęczmienia płacono po 46 kop. — **Słód** dwurzędowy wyborowy trzyma się w cenie. Płacono za pud po rs. 1 kop. 75. O urodzajach chmielu wiadomości nie napłynęły.

**Oleje.** Usposobienie bez zmiany, ponieważ jednak rzepak za granicą podrożał, co w następstwie wywołać musi poprawę tego produktu u nas, przewidywać zatem należy podniesienia się ceny oleju. Olej lniany sprzedają od rs. 4.20 do 4.30 za pud z beczką.

## Targ Witkowskiego.

Dnia 13-go sierpnia 1888 roku.

Dowozy ziarna powiększyły się nieco. Usposobienie targu chwiejne, ceny przeważnie otrzymały się na bezzmiennym poziomie. Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 500 korcy. Za wyborowe ziarno płacono 6.80 i 6.85, za białą i dobrą 6.55 i 6.60. Innych gatunków nie było. Dowozy żyta wynosiły 800 korcy, przeważnie nowego ziarna. Wyborowe gatunki kupowano po 3.90 i 4.02$^1/_2$, średnie po 3.75, wadliwe i mokre po 3.15 i 3.30. Owsa bardzo mało dowieziono. Sprzedawano tylko na detal, za średni towar stosownie do jakości ziarna, płacono 2.30, 2.40 i 2.50, wyborowego nie było.— Wczorajszy targ na Pradze był dosyć ożywiony. Dowozy, jak na czas zbiorów, znaczne, wynosiły bowiem 39 wagonów. Żyta nadesłano na targ praski tylko pięć wagonów i wszystkie zostały sprzedane, za średnie płacono 64—65$^1/_2$ kop., za ordynaryjne 60—63 kop. Owsa dowieziono bardzo wiele: 34 wagony, sprzedano około 30 wagonów, średnie ziarno po 67—70 kop., ordynaryjne po 63—65 kop.. wyborowego zupełnie nie było. Gryka bez zmiany 84—88 kop. Kasza jaglana w zupełnem zaniedbaniu.

## Lista przyjezdnych.

**Hotel Brühlowski**: F. Frenkel kup. z Kalisza, A. Leman kup. z zagranicy, M. Lemanowa p. mężu z zagranicy. J. Mesnerowa z własn. fund. z zagranicy, M. Korzuchowska obyw. z Dubna, Barbara Kmok poddana austrjacka z Żytomierza.

**Hotel Drezdeński**: T. Nering obyw. z w. Szanionka, J. Szymański nauczyciel z Siedlec, W. Wierzejski podporucz. z Lublina, D. Wilejski kup. z Bobrujska, W. Pudrzyński adwokat z Włocławka.

**Hotel Europejski**: L. Kościelecki ob. z Łódzi, K. Granberg kup. z Moskwy, J. Koszko ob. z Będzina, M. Dumolard-de-Bonviller ob. z Wiednia, E. Orzeszkowa ob. z Brześcia, K. Ochenkowski ob. z Siedlec, A. Biurenowa ob. z Baku, B. Wysocki ases. koleg. z Płocka, B. Daszkow rz. rad. tajny z Berlina, J. Antoniszkin kamerdyner z Berlina, J. Husarzewski ob. z Garwolina, T. Lange ob. z Moskwy, W. Wolbner ob. z Grójca, W. Zieliński ob. z w. Skempe, W. Makowska ob. z Łukowa, Michalina Ordęga ob. z Żelechowa, W. Wodzyński ob. z Grójca, J. Lasocki ob. ze Skierniewic.

**Hotel Krakowski**: W. Smirnow stud. leśniczego instyt. ze Szrenska, A. Nowikow sztabs-rotmistrz z Ostrowa, E. Rudnicka wdowa po lekarzu z Suwałk.

**Hotel Lipski:** L. Pietraszewski technolog z Petersburga, R. Wróblewski ob. z Łomży, E. Szreder kup. z Łucka, M. Kohn kup. z Łodzi.

**Hotel Niemiecki**: A. Lisin ob. z m. Jamska, A. Wilczb. rządca z Małkina, W. Westphal właścic. tartaku z Bydgoszczy, M. Birnbaum kup. Bydgoszczy, H. Gerlet kapitalista z Poznania, M. Rekosz fabr. z Kowna, B. Fridberg ob. z Wyłkowysk, J. Gubanow kup. z Carycyna, F. Guzik ob. z Płocka, M. Bajbus ob. z Łodzi.

**Hotel Paryski**: M. Ławrinowicz ob. z Ekaterynosławia, J. Wasilewski ob. z Kijowa, A. Modelski ob. z Ostrołęki, S. Kurchin kup. ze Slonima, J. Kalderan kup. z Kiszyniewa, J. Wajnberg kup. z Częstochowy, J. Jasiński ob. z w. Konczyce, A. Konopczański kornet z Miłosny, B. Kozljanikow porucznik z w. Okuszew.

**Hotel Polski:** G. Mielkinow kup. z Tyflisu, A. Czaczkes kup. z Mińska, O. Chudzyńska ob. z Mławy, R. Benke obyw. z Mławy, A. Pawłowski nauczyciel z Biały, K. Łuniewski ob. z Galicji, Z. Asz kup. z Płocka, H. Tok żona magistra farmac. z Kutna, S. Gołkowski urzęd. z Petersburga, J. Himmelfarb kup. z Odesy.

**Hotel Rzymski**: N. Oldenburger żona rz. rad. st. z Łomży, S. Czernicki pułkownik z Płocka, M. Zambrzycki porucznik z Czyżewa, S. Chilczyński inżen. z Łomży, W. Popielawski ob. z Płocka.

**Hotel Saski**: T. Pracki ob. z Będzina, L. Zaliwski student z Miechowa, H. Wasilewski urzęd. z Miechowa, B. Gałaczkiewicz ob. z Końska, W. Dobrowolski kapitan z Włocławka, W. Bogucki rejent z Łomży, K. Gąsowski ob. z Grodna, T. Zdzichowski nauczyc. z Radomia, B. Samojłow ob. z Berlina, W. Walewski ob. z m. Łask, K. Kwewas ob. z Łęczycy, M. Joachimowicz ob. z Łomży, M. Wołk-Koraczewska obyw. z m. Orszy, A. Kalucki pułkow. z Mławy, K. Łuniewski ob. z Siedlec.

**Hotel Słowiański**: A. Żelewska obyw. z zagranicy, W. Wrześniewski student uniw. z Płocka, A. Łopacińska obyw. z Białegostoku, J. Faust obyw. z Białegostoku, J. Lisiński nauczyc. z Piotrkowa, W. Cholewicki ob. z Pułtuska, J. Weryga nauczyc. z Łomży.

**Hotel Victoria**: B. Henszel kup. z Łodzi, M. Kantorowicz kup. z Poznania, E. Wefer fabrykant z Łodzi.

**Hotel Warszawsko-Wiedeński**: S. Kącki prawnik z Krakowa, G. Lewandowski urzęd. kol. żel. z Łodzi, Ida Grosberg nauczyc. z Granicy. M. Łącki ob. z w. Rokitno, M. Łaszkiewicz ob. z Orszańska, S. Jasiński ob. z Piotrkowa, K. Cichocki urzęd. z Lublina. A. Butwiłow urzęd. z Radomia, A. Szpigel wdowa po kapitanie z Częstochowy, G. Zapolski urz. z Dąbrowy, R. Mertens farbiarz z Rygi.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Ringmanowi.*— Roman Plenkiewicz jest najwięcej poszukiwanym specjalistą.

— *Niewiernemu Tomaszowi.* — W jakim celu sz. pan żąda szczegółów? Autor, jako należący do wiadomego klubu, ze swojego stanowiska milczy uparcie...

— *Panu J. K.*— Panna Iwanowska, Nowy-Świat, 57.

— *Panu F. K., prenumeratorowi z ulicy Żelaznej.*—Dr. Świętosławski, Bracka № 16, róg alei Jerozolimskiej. Dr. Św. wyjechał na sześć tygodni z Warszawy, zastępuje go inż. Juljusz Rykowski.

— *Szlachcicowi z Ukrainy.* — Nie posiadamy odpowiednich środków graficznych, a zatem zaspokoić pana w tym względzie nie możemy. Radzimy zwrócić się do herbarzy, a jeżeli nie ma ich pod ręką, do archiwum akt dawnych.



## Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

**od dnia 13-go maja.**

| POCIĄGI | Odchodzą | godziny i minuty | Przychodzą | godziny i minuty |
|---|---|---|---|---|
| **Warszawsko-Wiedeńska.** | | | | |
| Pospieszny 3 klasy | 6 | — rano | 10 | 20 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy | 10 | 45 rano | 6 | 45 wiecz. |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa | 5 | 20 po poł. | 11 | 5 rano |
| (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.) | | | | |
| Kurjerski 2 klasy | 9 | 20 wiecz. | 6 | 10 rano |
| **Warszawsko-Bydgoska.** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy | 3 | 15 po poł. | 2 | 20 po poł. |
| Osobowy 3 klasy | 7 | 5 rano | 9 | 40 wiecz. |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna | 6 | 30 wiecz. | 8 | 35 rano |
| **Warszawsko-Terespolska.** | | | | |
| Osobowy 3 klasy | 8 | 15 rano | 7 | 48 wiecz. |
| Pocztowy 3 klasy | 3 | 45 po poł. | 1 | 49 po poł. |
| Towarowo-osobowy 3 klasy | 10 | — wiecz. | 8 | 13 rano |
| Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów | 5 | 30 po poł. | 9 | 28 rano |
| **Warszawsko-Petersburska.** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy | 10 | 13 rano | 7 | 3 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy | 11 | 23 wiecz. | 6 | 8 rano |
| Miejscowy do Białegostoku | 5 | 8 po poł. | 9 | 3 rano |
| **Nadwiślańska do Kowla.** | | | | |
| Osobowy | 8 | — wiecz. | 8 | 5 rano |
| Miejscowy do Lublina | 6 | 45 rano | 11 | 8 wiecz. |
| (Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.) | | | | |
| Pocztowy | 3 | 30 po poł. | 2 | 15 po poł. |
| **Nadwiślańska do Mławy.** | | | | |
| Pocztowy | 6 | 55 wiecz. | 11 | 18 rano |
| Osobowy | 9 | — rano | 8 | 22 wiecz. |
| Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska | 4 | 15 po poł. | 9 | 21 rano |
| **Obwodowa z kolei Wiedeńsk.** | | | | |
| Osobowy | 7 | 15 rano | 2 | 57 po poł. |
| Osobowy | 2 | 50 po poł. | 8 | 55 wiecz. |
| **Obwodowa z kolei Terespolsk.** | | | | |
| Osobowy | 2 | 14 po poł. | 7 | 54 rano |
| Osobowy | 8 | 12 wiecz. | 3 | 30 po poł. |

## Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: w niedziele i święta do Skierniewic i stacyj pośrednich pociągi, wychodzące z Warszawy o godzinie 6-ej, 7-ej minut 5 i 9-ej min. 30 rano, oraz o 3-ej min. 15 po południu, z powrotem bezpłatnym pociągiem, przychodzącym do Warszawy o godz, 11-ej m. 5 wieczorem. — Oprócz tego przez cały czas trwania sezonu kąpielowego w Ciechocinku można w każdą sobotę i wigilję świąt uroczystych nabywać bilety spacerowe do Ciechocinka z warunkiem powrotu do Warszawy nie później, jak w 3 dni.

Na kolei **warszawsko-terespolskiej**: w każdą niedzielę i święto pociąg do Mrozów wychodzi z Warszawy o godz. 9-ej min. 30 rano, przychodzi zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.



W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 2 (14) Августа 1888 г.
**Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).**